

Pamiętaj, abys dzień święty święcił



Fot. Sundays off work, CBC

wywiad z Sylvainem Turcotte

MICHAEL: Proszę powiedzieć, gdzie Pan pracuje i jak zaczęła się Pańska bitwa o wolną od pracy niedzielę?

Sylvain Turcotte: Od dawna wiem, że aby być dobrym chrześcijaninem, trzeba przestrzegać przykazań Bożych. Prawo w Kanadzie zmieniło się w 1986 r. i odtąd Dzień Pański nie jest już respektowany jako dzień wolny od pracy, zgodnie z Kartą Praw Człowieka. Bóg w tej Karcie to nie jest Jezus Chrystus. Jest to każdy Bóg, co jest fałszem, ponieważ Bóg jest tu pisany dużą literą B. Jeśli sprawdzimy w słowniku, przez duże B pisze się o Bogu – Jezusie Chrystusie, przez małe b pisze się o każdym, dowolnym bogu. W kanadyjskim prawie w przeszłości, jeśli pojawiała się słowo Bóg, oznaczało ono Jezusa Chrystusa.

Prawo to próbuje wmawiać, że wszystkie religie znajdują się na tym samym poziomie. To nie jest prawda. Całe poprzednie prawo kanadyjskie było prawem chrześcijańskim. Mamy krzyż na flagach prowincji (np. Quebec) i miast (Montreal itd.). Jako chrześcijanie tolerujemy inne religie i ich wolność, ale jesteśmy krajem chrześcijańskim.

Zgodnie z Kartą Praw Człowieka musiałem pracować w niedzielę, ale ponieważ karta ta chroni tylko mniejszości, a ja należę do większości, więc ona mnie chroniła. Pracuję jako urzędnik miasta Montreal. Jestem jedną z dwunastu osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo w mieście. Odpowiadam obecnie za pracę wszystkich komputerów pra-

cujących w instytucjach należących do magistratu oraz pracę systemów alarmowych w pięciu tysiącach budynków należących do miasta Montreal. Chronimy policję, urząd miejski, sąd miejski, więzienie itd.

Mój kolega z pracy, Żyd, stwierdził, że skoro jestem praktykującym katolikiem, mam tak samo jak on w sobotę, to ja w niedzielę, prawo do dnia wolnego od pracy. Dotąd myślałem, że wystarczy, iż pomodłę się i poproszę Boga o przebaczenie za to, że muszę pracować w niedzielę. Okazało się, że nie musi to być obowiązkiem. Pokazał mi wyrok sądowy w sprawie dotyczącej pracy w sobotę, którą to sprawę wygrał jego kolega. Pomyślałem, że skoro wyznawcy innych religii mogą nie pracować w swoje dni świąteczne, to i ja też. Wtedy poprosiłem mojego szefa o dzień wolny w niedzielę. On zaczął się śmiać. Myślał, że to był żart. Przez kilka miesięcy nie zrobili nic.

Zadzwoiłem do człowieka ze związków zawodowych. Zaczął się śmiać również, ale powiedział, że oni mnie znają, tak jak i „miasto” mnie zna. Związki zadzwoniły do mojego szefa. Przygotowałem projekt w tej sprawie, który został przesłany do prawników miejskich. Stwierdzili oni, że mam prawo do wolnej niedzieli, ponieważ jestem praktykującym katolikiem. Trzeba jednak to udowodnić, przynosząc zaświadczenie od proboszcza, że w niedzielę uczestniczy się w Mszy św. i spędza się uroczystie ten dzień z rodziną, a nie idzie się do baru czy do galerii handlowej. Taka jest róż-



nica między mną a innymi katolikami. Wygrałem. Zamieniono mi pracę w niedzielę na inny dzień tygodnia, ponieważ pracujemy cztery dni w tygodniu. Na moje miejsce w niedzielę przyszedł młodszy pracownik.

MICHAEL: Co się stało, że dziś znowu musi Pan walczyć o to, by nie pracować w niedzielę?

Sylvain Turcotte: Wszystko było dobrze, do czasu, gdy po półtora roku kilku ludzi z pracy zaczęło mi zazdrościć. Straszili mnie, że pozbawią mnie nadgodzin i dodatków za wysługę lat, zaczęli mnie obrażać. Poprosiłem moich przełożonych, żeby coś z tym zrobili. Nie zrobili niczego. Ponieważ byłem tą sytuacją zmęczony, poszedłem do lekarza i poprosiłem, by potwierdził moje podanie o urlop zdrowotny. Otrzymałem trzy miesiące, w czasie których wypłacano mi mniej niż połowę mojego uposażenia. Po powrocie w lutym 2011 r. do pracy, po dwóch latach odkąd nie pracowałem w niedzielę, skierowano mnie do psychiatry, żeby ten zrobił badania, dlaczego nie chcę pracować w niedzielę. Zacząłem się śmiać. Czy oni wysyłają do psychiatry żydów, żeby sprawdzić, dlaczego nie chcą pracować w soboty, czy muzułmanów, dlaczego nie chcą pracować w piątek? Psychiatra stanął po mojej stronie.

Kiedy wróciłem do pracy, chcieli podpisać ze mną nową umowę, ale zaproponowali mi o 25% niższą płacę. Stwierdziłem, że to nie w porządku, że traktują mnie inaczej niż wyznawców innych religii. Wróciłem do swoich komputerów, ale współpracownicy znów zaczęli mnie obrażać. Wezwałem urzędniczkę do spraw pracowniczych, a ta stwierdziła, że rozwiążą tę sprawę jeszcze tego samego dnia. Wezwała mnie do swojego biura i wręczyła pismo, w którym cofnięto mi prawo do wolnych niedziel. Stwierdziłem wtedy, że tego, co robią wobec mnie, nigdy nie zrobiliby wobec żydów czy muzułmanów. Powiedziałem, że pójdę z tym do mediów. Bardzo się tego bali.

MICHAEL: Jak to się stało, że znalazł się Pan we wszystkich najważniejszych kanadyjskich dzien-

nikach telewizyjnych?

Sylvain Turcotte: Po tym wszystkim poszedłem do domu i usłyszałem w telewizji informację o tym, że burmistrz miasta Sagueny (czytaj: Sagni), Jean Tremblay, został ukarany przez sąd grzywną 30 tys. dolarów za to, że odmówił modlitwę i uczynił znak krzyża przed posiedzeniem rady miejskiej. Wtedy postanowiłem, że zadzwonię do Jean Luc Mongrina, który prowadzi najpopularniejszy show telewizyjny w języku francuskim w Kanadzie. Jest to program poranny nadawany przez telewizję TVA LCN w całym kraju. Zostawiłem wiadomość na automatycznej sekretarce, gdzie opowiedziałem mu o tym, że zerwano ze mną umowę o pracę w niedzielę i że nigdy nie zrobiono by tego wobec wyznawców innych religii. Mongrin oddzwonił i zaprosił mnie na wywiad do telewizji. Jednak zanim dałem mu odpowiedź, zadzwoniłem do moich związków zawodowych, żeby coś zrobili w mojej sprawie. Nie chcieli żebym szedł z tym do telewizji. Tak samo jak i „miasto” – mój pracodawca. Jednak zamiast rozwiązać tę sprawę pozytywnie, twierdzili, że to wszystko jest moja wina.

Po półtora miesiąca wysłałem do Mongrina dokumenty, do podpisania których zmuszał mnie mój pracodawca. Dziennikarz zaprosił mnie na następny dzień do telewizji. Teraz albo nigdy. Pojechałem. To było 24 marca 2011 r. Był tam też zaproszony prawnik, który stwierdził, że to, co chcą, żebym podpisał, jest nielegalne. Mongrin zaprosił też szefa związków zawodowych pracowników biur. Myślałem, że będzie mnie bronił, ale on zaczął mnie oskarżać. Wszystko, co mówił przez 5 minut w telewizji, to były kłamstwa.

Tego samego dnia zaczęły się telefony do mnie. Po południu przyjechał do mojego domu inny dziennikarz z ogólnokrajowego telewizyjnego programu informacyjnego TVA, który robił zdjęcia i przeprowadził ze mną wywiad. Tego dnia telewizja pokazywała wywiady ze mną we wszystkich dziennikach południowych. Wieczorem za-

► dzwonił do mnie Dennis Levesque, który prowadzi drugi najpopularniejszy program informacyjny w kanadyjskiej telewizji publicznej. Jest to program wieczorny. Również w tym programie nadano wywiad ze mną.

MICHAEL: Jaka była na to reakcja w pracy?

Sylvain Turcotte: Kiedy przyszedłem następnego dnia do pracy, chcieli podpisać ze mną umowę, że nie będę pracował w niedziele, ale obcinali mi 25% zarobków. Stwierdziłem, że jest to bezprawne i takiej umowy nie podpiszę. Kiedy wróciłem na moje miejsce pracy, nikt się do mnie nie odzywał. Po kilkunastu minutach zaczęli do mnie dzwonić do pracy ludzie z rozgłośni radiowych i telewizyjnych z całej Kanady: Global News, CBC, Quebec City Radio itd. Mój szef nie pozwolił mi na udzielanie wywiadów podczas pracy. Umówiłem się na później z CBC i Global TV. Anglojęzyczna telewizja CBC przeprowadziła ze mną wywiad wieczorem 25 marca w programie National News. Koledzy pokazali mi też artykuł, jaki ukazał się tego dnia w największej francuskiej gazecie w Ameryce Północnej, w „Journal de Montreal”, o mojej sprawie. Zdziwiłem się, ale gazeta pisała prawdę. Tak samo znany dziennikarz, który jest ateistą, a na-

wet walczy z Kościołem katolickim, Richard Martineau, stanął po mojej stronie. Byłem zaskoczony.

Po tych wywiadach zawieszono mnie w pracy na trzy dni. Zobaczył mnie w programie porannym główny szef i to go wyprowadziło z równowagi.

MICHAEL: Co będzie dalej z Pańską walką o to, by dzień święty święcić?

Sylvain Turcotte: To nie koniec sprawy, to dopiero jej początek. Związki zawodowe odmówiły mi poparcia. Stwierdzili, że jest to sprawa między mną a pracodawcą i teraz muszę wziąć adwokata i walczyć w sądzie o swoje prawa. Znalazłem żydowskiego adwokata Juliusa Grey'a, który jest najbardziej znanym w Kanadzie prawnikiem, zajmującym się tzw. prawami człowieka. Zaczął mnie ostro bronić przed związkami zawodowymi i stwierdził, że mam absolutnie rację walcząc o to, by nie pracować w niedzielę.

MICHAEL: A teraz chcę zapytać Pana o coś innego. Jak Pan poznał Pielgrzymów św. Michała i dwumiesięcznik MICHAEL?

Sylvain Turcotte: Już wcześniej walczyłem przeciw dyskryminacji katolików w Kanadzie. W 2002 r. zobaczyłem w telewizji reportaż z pogrzebu Gilberte Côté-Mercier, współzałożycielki Pielgrzymów św. Michała i przyjechałem do ich siedziby głównej w Rougemont pod Montreal. Zobaczyłem, że bronią oni Kościoła katolickiego, katolickich szkół i katolików w Kanadzie.

Nie wiedziałem, że *Vers Demain* [francuski tytuł MICHAELA] wychodzi też po angielsku i po polsku. Zaprenumerowałem wtedy czasopismo. Zaczęłem przyjeżdżać do Rougemont od czasu do czasu. Po trzech latach przyjeżdżałem tu już każdego miesiąca.

Nauczyłem się tu Mszy św. po łacinie, przyjmowania Komunii św. na klęczką i do ust, a przez to szacunku dla Jezusa Chrystusa. Widziałem ludzi przyjmujących Komunię św. na rękę, a potem chowających Ją do kieszeni albo do portfela. Widziałem nawet jak premier Kanady, Harper, wkładał Komunię św. do swojej kieszeni. W Rougemont poznałem też oczywiście Kredyt Społeczny. Tu się mówi prawdę. Białe jest białe, a czarne – czarne. Pielgrzymi św. Michała są prześladowani, ponieważ są praktykującymi katolikami i ja jestem prześladowany, ponieważ jestem praktykującym katolikiem. Mamy wiele wspólnego. Lubię także to, że Pielgrzymi św. Michała tak dużo się modlą. Nigdy nie odszedłem od Boga, zawsze się modliłem i cieszę się, że mogę tu przyjeżdżać i modlić się z wami.

MICHAEL: Dziękuję Panu za rozmowę i życzę, by Jezus Chrystus dalej wzmacniał Pana w dawaniu świadectwa katolickiej wiary.

Sylvain Turcotte urodził się w Montrealu. Pochodzi z rodziny, która przybyła do Kanady z Francji w 1650 roku.

Wywiad przeprowadził red. Janusz A. Lewicki



Masoneria i marksizm w Meksyku

W numerze 59 MICHAELA zamieściliśmy artykuł na temat cudownego obrazu Matki Bożej z Guadalupe. Louis Even w swoim artykule o historii Meksyku nawiązuje do meksykańskiego Indianina Juana Diego, któremu Maryja objawiła się w 1531 r. oraz do cudownego obrazu.

Louis Even

„W tym miejscu będę słuchała łez i błagań tych, którzy zanoszą prośby o Moją opiekę i będą wzywać Mnie w swoich pracach i nieszczęściach, a Ja ich pocieszę i dodam im otuchy”

Matka Boża do Juana Diego w Tepeyac

Trwałe dzieło

W poniższym artykule opierałem się na informacjach i tekstach zamieszczonych w książce biskupa Charlesa Eugene Roya pt. *The Virgin of Guadalupe, Empress of the Americas* (Matka Boża z Guadalupe, Królowa Ameryki).

Po założeniu stowarzyszenia – na przykład zakonu religijnego – założyciel upewnia się, że instytucja będzie działała nawet po jego śmierci. W tym celu ustanawia swój zakon. Nadaje mu cechy trwałości. To dobrze, że tak jest: wielkie projekty powinny przetrwać tych, którzy je stworzyli.

Tak też stało się z objawieniami Maryi, która ukazała się Juanowi Diego w 1531 r. Chciała ona świątyni na wzgórzu Tepeyac nie tylko dla współczesnych Juanowi Diego. I nie tylko przez trzy stulecia, w czasie których Meksyk będzie hiszpańską kolonią. Nie ma żadnych ograniczeń w czasie dla Jej przyrzeczeń, żadnych granic rasowych czy narodowych. Jeżeli okazywała Swoją siłę i dobroć przez nadzwyczaj zdecydowane nawrócenie małych plemion ewangelizowanych przez pierwszych misjonarzy, tak samo 7 do 8 milionów tubylców przyjęło chrzest w ciągu pierwszych 6 lat po objawieniach. Przez cały czas historii Meksyku, w której nie brakuje prześladowań, Matka Boża z Guadalupe podtrzymywała ludzi, by zachowali swoją wiarę, nawet w męczeństwie.

Meksykanie także powiązali trwałość z kultem Matki Bożej z Guadalupe, dzięki jego pierwszemu biskupowi Fray Juanowi de Zumarraga. Madonna z Tepayac weszła w meksykańskie życie. Tak dobrze, że mason Manuel Puig Casaurang, minister edukacji w okresie prezy-

dentury prześladowcy Callesa, uznał ten fakt w książce, którą opublikował w 1925 r.:

„W Meksyku, jedną z najsilniejszych więzi duchowych, jedną z najpełniejszych i najlepiej zdefiniowanych cech zbiorowości jest bez wątpienia cześć, jaką wszyscy Meksykanie, sami z niedowierzaniem odczuwają dla Guadalupe, Indiańskiej Dziewicy, naszej rasy i koloru. W rezultacie w fałdach Jej płaszcza ozdobionych różami, pozostają ukryte wszystkie dążenia biednych i bogatych, tak wiele pragnień poprawy sytuacji społecznej i politycznej, tak wiele wizji mistycznych i tak wiele narodowej adoracji, że stało się to niewątpliwie meksykańskim symbolem. Nasza Matka Boża z Guadalupe jest symbolem Meksyku”.

Epidemia ospy wietrznej 1736-37

W 1736 r. wybuch epidemii spowodował spustoszenia w Meksyku. Po uderzeniu w wiele miast, wystąpiła ona w stolicy – w mieście Meksyk. Środki podjęte przez władze okazały się bezsilne. Odmawiano publicznie modlitwy. W ciągu kilku miesięcy odmówiono 70 uroczystych nowenn. Epidemia jednak rozwijała się. Wkrótce liczba zgonów przekroczyła 700 tysięcy. Panika była powszechna. Kiedy sytuacja stała się tak krytyczna, ludność instynktownie zwróciła się ku Dziewicy z Tepeyac, skupiając w Niej całą swoją nadzieję.

Kapituła bazyliki Matki Bożej z Guadalupe najpierw odmówiła nowennę modlitw i pokuty. Potem delegacja osób duchownych i świeckich udała się, by prosić arcybiskupa, żeby ogłosił Świętą Maryję z Guadalupe patronką miasta Meksyk, jego okolic i przedmieść, na co hierarcha wyraził zgodę. Świeccy delegaci klęcząc, duchowni stojąc, natychmiast odczytali tekst proklamacji, który został przygotowany już wcześniej. Jednocześnie przyrzekli oni, składając uroczystą przysięgę, obchodzić święto Matki Bożej z Guadalupe 12 grudnia każdego roku w rocznicę wielkiego cudu ukazania się portretu Maryi na płaszczu Juana Diego. Podjęli oni też niezbędne kroki dla potwierdzenia ich decyzji przez Świętą Kongregację Obrzędów. Było to 30 kwietnia 1737 r.

12 maja po uzgodnieniu z władzami cywilnymi burmistrz Meksyku ogłosił Matkę Bożą z Guadalupe patronką miasta i jego okolic. 16 maja herold miejski – któremu towarzyszyły bębny i trąby, minister sprawiedliwości oraz wielkie rzesze ludzi – ogłosił ten fakt mieszkańcom.

